

POKAJANIE LEKARSTWO UZDRAWIAJĄCE SERCE



O Sylwan Marcin Wierowski OSPPE
(Starzec Poczty Mechalowie)



PAULINIANUM

Jasna Góra 2025

Redaktor techniczny: Mariusz Syguła
Korekta: Magdalena Szulc
Ilustracje i obraz na okładce: Roman Bayrak
Projekt okładki: Karol Augustynowicz
Skład i opracowanie graficzne: Agata Zawadzka

© Copyright o. Sylwan Marcin Wirkowski OSPPE
© Copyright Wydawnictwo Zakonu Świętego Pawła
Pierwszego Pustelnika PAULINIANUM

Konsultacja merytoryczna: o. prof. dr hab. Bazyli Degórski OSPPE

Nihil obstat
o. Arnold Chrapkowski, Generał Zakonu
Częstochowa-Jasna Góra, dn. 28.04.2025 r., L.dz. 136/25

ISBN 978-83-66783-99-7

Wydawca i dystrybutor: Wydawnictwo Zakonu
Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika PAULINIANUM
42-225 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 2
www.paulinianum.pl • e-mail: wydawnictwo@paulinianum.pl
tel. 34 37 77 357; 503 400 999

Druk i oprawa: Totem.com.pl sp. z o.o.
88-100 Inowrocław, ul. Jacewska 89

**KSIĄŻKĘ TĘ POŚWIĘCAM WSZYSTKIM TYM OSOBOM, KTÓRE
NA MOJEJ DRODZE ŻYCIA POSTAWIŁ DOBRY I MIŁOSIERNY
BÓG, A KTÓRE TO POMOGŁY MI WEJŚĆ W BRAMĘ POKAJANIA
I DOŚWIADCZYĆ SPOTKANIA BOGA W METANOI SERCA.
W SPOSÓB SZCZEGÓLNY PRAGNĘ PODZIĘKOWAĆ MOJEMU
DUCHOWEMU OJCU, DZIĘKI KTÓREMU ODZYSKAŁEM
SWOJĄ KAPŁAŃSKĄ TOŻSAMOŚĆ.**

Spis treści

OD AUTORA	7
WSTĘP	13
PRZEDMOWA	15
I KAGANIEC ONIEMIENIA A POKAJANIE	25
II BY INNYCH NIE RANIĆ TRZEBA ZRANIĆ WŁASNE SERCE ŻAŁEM – POKAJANIEM	57
III POKAJANIE, MATKA WSZYSTKICH ŁASK	89
IV PORZUCENIE KAGAŃCA ONIEMIAŁOŚCI	107
V DLA CIEBIE PRZYJĄŁ LUDZKIE CIAŁO I WSTYD	137
VI CZY NIE WYPALA SIĘ OGNIEM ZNISZCZONEJ DUSZY?	151
VII O TYM, JAK GRZECH SIĘ POCZYNA...	167
VIII MOJE POKAJANIE	203
X INDEKS BIBLIJNY	235

KAGANIEC ONIEMIENIA

A POKAJANIE



Szczęśliwi, którzy są powołani,
ażeby z Oblubieńcem wejść do ślubnej komnaty,
stoi On bowiem podczas uczty i uważnie obserwuje gości.

Biada temu, kto w czarnej szacie się zjawi
na wspaniałym bankiecie radości,
gdyż ze związanymi nogami zostanie wyrzucony
w wieczne ciemności!⁶

Mt 22¹⁻¹⁴

św. Efrem

Bóg zrywa maski, które są zasłoną dla oczu, oddala ciemność,
a brak rozeznania zastępuje mądrością. Dotyka niesłyszających
uszu i wreszcie daje poznać, CO ZAMKNĘŁO CI USTA – CO UCZY-
NIŁO CIĘ NIEMYM, CO SPRAWIŁO, ŻE ONIEMIAŁEŚ?

Czy nie doświadczasz od jakiegoś czasu, a może od zawsze, od-
kład pamiętasz, niepokojącego ośpienia na modlitwie? Pustki,
znużenia, trudności w wyrażaniu – obciążających tak, że aż
twoje ciało sztywnieje? Czy nie masz wrażenia, że na mo-
dlitwie, w kościele, kiedy chcesz czytać Biblię albo sięgnąć
po różaniec, coś w tobie mówi „Nie!”? Czy nie dziwisz się
sam sobie, że stojąc na mszy, nie potrafisz odezwać się sło-
wem do Boga w osobistej modlitwie i, co najwyżej, razem
z innymi odpowiadasz drętowymi słowami? Czy nie zauważy-
łeś, że masz ochotę wyjść z mszy, bo wydaje ci się nużąca
i wywołująca duszności albo wprawiająca cię w stan zmę-
czenia? A przede wszystkim, ta niepokojąca pustka i brak
słów w sercu, umyśle, nawet na ustach, jakby ciebie samego
nie było w tobie samym! Izajasz genialnie nazywa taki stan
człowieka: *Zatwardź serce tego ludu, znieczul jego uszy, za-
ślepi jego oczy, iżby oczami nie widział ani uszami nie sły-
szał, i serce jego by nie pojęło, żeby się nie nawrócił i nie był
uzdrowiony.*

Iz 6₁₀

Jest w tobie coś, co cię znieczula na modlitwie. Kiedy rozma-
wiasz z innymi osobami, czujesz pewną lekkość, sprawność ję-
zyka, która popycha, aż do obmowy, ale kiedy masz się modlić,
stosujesz uniki, bo nie znajdujesz żadnych słów. Gdy czytasz
Biblię nic nie widzisz, nic nie słyszysz, serce wydaje się niczego
nie pojmować i niczego nie podpowiadać. Od lat pragniesz
zbliżyć się do Boga, ale jest odwrotnie, czujesz, jakby coś cię od
Niego oddalało. Twoje życie jest coraz bardziej chore – masz
chore myśli, toksyczne uczucia, niezdrowe relacje, zranione



wspomnienia, smutek w duszy, ból istnienia. Wiemy wszyscy, że sami nie możemy się zmienić ani uzdrowić, choć istnieje przysłowie „lekarzu, ulecz samego siebie”. Ale to przysłowie nie tyle oznacza uzdrowienie samego siebie, co raczej rezygnację z uzdrawiania innych, gdy samemu jest się chorym.

Łk 4²³

Tylko Bóg przynosi zbawienie, tylko On odsłania tajemnice ducha, które sprawiają, że nie jesteśmy sobą, nie zachowujemy się prawdziwie, nie oceniamy rzeczywistości w prawdzie, nie potrafimy z Nim rozmawiać, nie potrafimy zrozumieć siebie i innych. Pan ujawnia wszystko to, co powoduje naszą alienację i zamknięcie się w sobie. Ile niepotrzebnych łez wypłakaliśmy? Jaką hańbę w sobie ukrywamy, że nie znajdujemy słów, by ją wypowiedzieć przed Bogiem? *Zedrze On na tej górze zasłonę, zapuszczoną na twarz wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody; raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan Bóg otrze łzy z każdego oblicza, odejmie hańbę od swego ludu na całej ziemi, bo Pan przyrzekł.*

Iz 25⁷⁻⁸

Dlaczego w nas do dzisiaj tak często wypełniają się słowa Izajasza? Nie chcę teraz opisywać stanu wyalienowania współczesnego człowieka w tym stechnicyzowanym, nadmiernie skomunikowanym, neurotycznym i galopującym świecie, w jakim żyjemy. Im więcej informacji pomiędzy ludźmi, tym trudniej człowiekowi powiedzieć Bogu o sobie i swoich przeżyciach. Ludzie nie rozmawiają ze sobą, tylko rozmywiają kontakt w pustym gadaniu, nie mówią do siebie, tylko zwodzą się nawzajem. Wszechobecne kłamstwa i manipulacje sprawiają, że nie



umiemy rozmawiać z Bogiem. Milkniemy, gdyż wobec Niego nie da się stosować technik wywierania wpływu ani strategii erudycyjnych czy erystycznych, nie da się Nim manipulować albo używać metod NLP⁷.

Mt 22¹¹⁻¹⁴

Otwieram Ewangelię Mateusza na opisie uczty królewskiej, na której król przechadza się pośród gości. Próbuje on z każdym zamienić słowo, każdego zauważyć z radością, nikogo nie pominać, każdego dowartościować i okazać mu przychyłność. Nagle staje wobec człowieka, który nie ma właściwego stroju weselnego. Pyta go, jak to możliwe, że jest na weselu i niczym nie manifestuje na zewnątrz radości. Jak można uczestniczyć w uczcie i być zniechęconym? Bardzo wielkie zdziwienie ogarnęło człowieka, który aż ONIEMIAŁ, kiedy padło pytanie o strój weselny. Wyobraź sobie taką sytuację: latami wydaje ci się, że wierzysz – modlisz się, jeździsz na rekolekcje, posługujesz we wspólnocie, jesteś jej liderem, animatorem albo nawet kapłanem, biskupem – i nagle stajesz oniemiały, gdyż zbliżył się do ciebie Bóg, aż widzisz Jego źrenice, słyszysz Jego głos, odczuwasz ciepło Jego obecności. A ty stoisz jak wryty, jak wbity w ziemię kołek, jak ONIEMIAŁY, bo nagle słyszysz, że chociaż wszedłeś, to NIE MOŻESZ pozostać na tej uczcie, bo nie masz ODPOWIEDNIEJ SZATY. Takie szaty rozdawał zwykle gościom gospodarz, by każdy mógł uczcić nawet ubiorem podniosłość wydarzenia. Tymczasem, ów człowiek w ogóle nie zadbał o to, by przyodziać się w godny uczty strój. Tą dumną i lekceważącą postawą obraził króla i wszystkich gości. Nie wiemy, w jakich szatach się pojawił, Ewangelia nic o tym nie mówi. Mamy



wrażenie, jakby w ogóle nie był przyodziany, jakby pojawił się tam nago. Reakcja króla jest taka, jakby ten człowiek pojawił się tam w hańbiącej postaci. A może chodzi o to, że człowiek ów, podobnie jak niegdyś Adam w raju, zlekceważył, a potem odrzucił piękny dar Boga, jakim jest „szata obrazu i podobieństwa”? Święty Makary pisze, że Adam przekroczył w swojej pyrze, przez nieposłuszeństwo Bogu, przykazanie miłości, za co ściągnął na siebie gniew Boży i został wygnany z raju⁸.

Księżę ciemności wraz z całym królestwem ciemności, na początku zniewolił człowieka, omotał i przyodził duszę władzą ciemności, w taki sposób jak przyodziewają człowieka, aby uczynić go królem i dać mu królewskie szaty, aby od głowy do końca palców nosił on na sobie wszystko, co królewskie⁹.

Może ów człowiek z przypowieści o uczcie, w swojej wewnętrznej postawie dumy, myślał podobnie? Właściwie po co mi jakaś szata, i tak dobrze się czuję. Po co mi jakieś życie wewnętrzne, po co mi jakieś sakramenty, Eucharystia, Kościół? Po co mi jakaś „szata łaski”? Tak moglibyśmy to zinterpretować – przecież sam czuję, że jestem odziany w królewskość, sam wiem, jak mam żyć. Podobne zachowanie przejawili Adam i Ewa w raju. Oni również dostali od Boga „szatę podobieństwa”, jednak ulegając kuszeniu szatana, zlekceważyli ją i stali się nadzy. Czy ma to związek z tymi wszystkimi wiernymi, którzy uciekają z mszy, jak tylko kapłan pobłogosławi lud po zakończeniu, albo nawet jeszcze wcześniej, znikają, nie mogąc wytrzymać na Uczcie Eucharystycznej? Święty Makary powiada:



Pierwszy człowiek, zobaczywszy siebie nagim, zawstydził się i nie chciał rozmawiać z Bogiem, ukrywał się przed Nim, unikał Go. Jeśli zwykła cielesna nagość doprowadza człowieka do wstydu, to o ile potężniejszy jest wstyd duszy, która straciła łaskę przyjaźni z Bogiem. Dlatego każdy, kto się obnażył z tej Bożej chwały, na tyle powinien wstydzić się samego siebie i uświadamiać swoją nieskromność, na ile zawstydził się Adam, będąc nagi cielesnie; i chociaż zrobił sobie odzienie z liści figowych, jednakże nosił wstyd, będąc świadom swojej nicości i nagości duchowej¹⁰.

Pisząc o tych trzech, święty Makary wskazuje na identyczne efekty niszczące człowieka – Adam unika Boga i ostatecznie zostaje wyrzucony z raju; oniemiały gość na uczcie, którego spotyka król, zostaje usunięty z biesiady; i w końcu, ilu z nas odczuwa to wewnętrzne przynaglenie, które popycha do wyjścia ze świątyni i zamyka nam usta na modlitwie. We wszystkich tych sytuacjach można wyjaśnić owo usunięcie, czy też ucieczkę, tym, jakby jakaś nagość doprowadzała do unikania Boga. Czy to mnie smuci? Czy nie chciałbym iść na modlitwę, do świątyni, na adorację, na Uczętę Eucharystyczną z radością? Mieć otwarte usta i serce, gdy do Niego się modłę? Tymczasem kiedy tylko przychodzi natchnienie, by wejść do świątyni, ogrania mnie irracjonalne przekonanie, że będzie to przykre, smutne doświadczenie, że Go nie spotkam i będę się męczył sam ze sobą, próbując nieskutecznie znaleźć słowa modlitwy. A może najpierw, zanim spotkam się z Bogiem, powinienem spotkać się ze sobą? Czy nie trzeba wpierw poczuć męki przeżywania siebie samego? Przekonać się, że sam dla siebie jestem



nie do zniesienia, zanim poproszę Syna Bożego o to, by mnie zniósł albo niósł jak krzyż na barkach?

Dlatego też dusza taka niechaj przybiega do Chrystusa dającego szatę i oblekającego chwałą niewypowiedzianego światła, i niech nie czyni sobie odzienia z marnych pomysłów, i niech nie myśli czynić siebie wyniosłą własną prawością, myśląc, że posiada szatę zbawienia¹¹.
/św. Makary Wielki/

By zbliżyć się do Boga, trzeba pozbyć się własnego wyobrażenia o sobie, doznać przykrego poznania prawdy niewygodnej: jestem sam dla siebie nie do zniesienia. Wstyd przed Bogiem człowiek starał się najpierw ukryć liściem figowym, a później począł zakrywać pożądlivością, wyniosłością, pychą swego serca. Tworzył kolejne szaty udawania, tkął ze słów swoich samousprawiedliwienie i zwodzenie, by znieść samego siebie. Zbawienie nie polega jednak na tym, że przykrywa się nagość grzechu uniformami kłamstwa, udając kogoś, kim nie jesteśmy, lecz na przyjmowaniu od Boga szaty zbawienia, jaką Chrystus zostawił nam pod krzyżem – szaty, której nie rozdarli nawet legioniści, gdy rzucili o nią losy. Co więcej szata arcykapłana Kajfasza została przez niego rozdarta, a szata Chrystusa do dziś spoczywa w Argenteuil.

Pochylmy się nad oryginalnym tekstem greckim Ewangelii o uczcie. W wersie dwunastym czytamy: *Rzekł do niego: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego”? Lecz on oniemiał.* Odnajdujemy tam słowo EFIMOTHE¹², które dosłownie oznacza – mieć nałożony na usta (a nawet dość wulgarnie:

Mt 22₁₂

na pysk) KAGANIEC, być ONIEMIAŁYM – MILCZĄCYM. Coś sprawiło, że miał nałożony na usta KAGANIEC, zmusiło go do milczenia. Nie spodziewał się, że zostanie zapytany o STRÓJ WESELNY, o SZATĘ. ZASŁONA spuszczone na twarz i CAŁUN, który pokrył wszystkie narody, zostały zdjęte w czasie śmierci Jezusa Chrystusa na Krzyżu – podczas Jego WYWYŻSZENIA, podczas WYWYŻSZENIA KRZYŻA. KRZYŻ, jak pisał święty Roman Melodos (bizantyjski autor z VI w.), „oczyścił ziemię ze zła śmierdzących ofiar to znaczy z obłudnej, fałszywej pobożności”, z polegania na sobie, pokładania siły w sobie, robienia czegoś pozornie dla Boga, składania różnych ofiar, w oczekiwaniu na to, że Bóg będzie pełnił moją wolę. Prawdziwie WYWYŻSZONY KRZYŻ w naszym życiu sprawia, że Jezus jest jedyną miłą ofiarą złożoną Bogu, że On jest BARANKIEM PASCHALNYM złożonym w ofierze naszego serca, przemieniającym naszą historię w KRZYŻ UWIELBIONY. Bowiem to Jego CAŁUN, zbroczony Jego KRWIĄ, zdjął z nas HAŃBĘ GRZECHEU i otworzył nam DROGĘ do NOWEGO ŻYCIA, sprawił, że odzyskaliliśmy SZATĘ SKROMNOŚCI zamiast teatralnego kostiumu naszej DUMY.

To dlatego na rozpoczęcie okresu Wielkiego Postu Kościół Wschodni modli się słowami modlitwy świętego Efrema, prosząc o SKROMNOŚĆ, aby móc na nowo przyodziać się w jej szatę:

Panie i Władco żywota mego! Nie dawaj mi ducha próżniactwa, zniechęcenia, chciwości, panowania i gadatliwości. Za to obdarz mnie, Twego sługę, duchem wstydlivosti, skromności, cierpliwości i miłości. O Panie i Królu! Spraw, abym widział moje przewinienia i nie



potępiał brata mego. Albowiem Tyś błogosławiony jest na wieki wieków. Amen.

Aleksander Schmemmann bardzo trafnie tłumaczy słowa tej modlitwy, szczególnie fragment dotyczący wstydlivości i skromności:

Wstydlivość! Jeśli terminowi temu nie nadawać, jak się to często dzieje, znaczenia odnoszącego się wyłącznie do spraw płci, należy go rozumieć jako pozytywne przeciwieństwo ducha próżniactwa i lenistwa. I jeśli przez wstydlivość potocznie rozumiana jest cnota, przeciwstawiana seksualnemu wyuzdaniu, to dzieje się to dlatego, że zachwianie w człowieku naturalnej równowagi w żadnej sprawie nie jest tak namacalne jak przy seksualnej rozkoszy i towarzyszącemu jej wymknieniu się ciała spod kontroli ducha. Chrystus okazuje się tym, kto tę równowagę przywraca, wznawiając prawdziwą hierarchię wartości i prowadząc nas z powrotem do Boga. Pierwszy i jakże cudowny owoc wstydlivości to skromność. Polega ona nade wszystko na zwycięstwie w nas prawdy, na unicestwieniu tych kłamstw, w których zazwyczaj żyjemy. Jedynie skromni zdolni są żyć zgodnie z prawdą, widzieć i przyjmować rzeczy takimi, jakie one są i dlatego okazują się zdolni widzieć majestat Boży, dobro i miłość we wszystkim. To właśnie dlatego powiedziano, że Bóg jest łaskawy dla pokornych, a zawstydzają pyszałków¹³.

Świętej Katarzynie Sieneńskiej Bóg powiedział:

Nie mogłem użyć lepszego sposobu, niż dać wam SŁOWO, JEDNORODZONEGO SYNA mego. Nakazałem Mu wielkie posłuszeństwo, aby oczyścić was z jadu, którym przez nieposłuszeństwo zatrzał się rodzaj

